

Forma przedstawionej tu w konturach bańki przypomina niektóre w żalnikach słowiańskich spotykane urny.

Terminy tu przytoczone pochodzą z pod Radzyna ze wsi Turowa, Białki.

Z tego samego materiału: słomy i prątków na Kujawach plotą kószki, rodzaj uli dla pszczół, podczas gdy na Podlasiu tego rodzaju ule są nieznanne.

W. Pracki.

Coby robił chłop, gdyby został królem.

Cóż za rozkosz być królem, a zwłaszcza królem z bajki! Chyba ptasiego mleka mu brakuje. Zresztą opływa we wszystko, jest najszcześliwszym z ludzi. Niejeden więc radby być królem.

Chcąc zostać królem w Europie, Afryce, a choćby nawet w Oceanii, ma człowiek nieraz wiele kłopotu. W świecie atoli wyobraźni zostaje się królem z nadzwyczajną łatwością i zdarzyć się to może każdemu. Nie dziś, to jutro, nie jutro to pojutrze; mniejsza o to, kiedy. Dość, że każdy może tam być królem.

Wobec takiego wszakże stanu rzeczy, sprawa zostania królem, przestaje być kwestyą najważniejszą. Na plan pierwszy wysuwa się kwestya inna: co robić, gdy się zostanie królem. Więc, ażeby ktoś nie był z nienacka zaskoczonym, z góry się nad tem powinien zastanowić, co będzie robił, skoro zostanie królem.

Nad tą sprawą rozmyślano już niejednokrotnie. Myślał nad tem nasz chłop, myślał wieśniak czeski, słowacki i chorwacki. Każdy z nich wie bardzo dobrze, coby robił, zostawszy królem i jest, dzięki temu, najzupełniej do zajęcia tego wysokiego stanowiska przygotowany.

W Małopolsce (pow. olkuski), szczęśliwiec, któryby został królem, według anegdoty, która często obijała mi się o uszy, kazałby sobie nasłać w izbie siana pod samą powałę i, jedząc tylko jajecznicę z kielbasą, wylegiwałby się na tem posłaniu bez przerwy.

Lubo anegdota o tem przemilcza, łatwo się jednak domyślić, że załatwianiem wszelkich innych, mniej ważnych spraw

państwowych, zajmowałoby się, oczywiście, ministrowie... no i parlament.

Wieśniak czeski, aczkolwiek wcale także nie jest od tego, aby zostać królem, nie posiada jednak, na przypadek powołania go na tron, takiego jednolitego, jak nasz chłop, z góry obmyślanego programu zajęć. Dowodzi tego rozmowa, którą prowadziło raz u jednego dwóch Hanaków.¹⁾ Zostawszy królem, każdy z nich robić chciał co innego.

„Debech já bel králem“, zwierzał się towarzyszewi jeden, „napostil bech náš rebnik (staw) smetanó, vlezl bech do něho e s plondrama (w spodniach) a dělál bech enom: chlamst, chlamst, chlamst...“

Zamiary drugiego Hanaka były inne. Zostawszy królem, bynajmniej nie czyniłby tego, co jego znajomy, lecz „nabóchal be se každé deň bochet, velezl be na pec, zapálel si fajko a dělál be pomalóčko: pok, pok, pok...“

Tutaj wyjaśnić muszę, że w jadłospisie hanackim śmietana i „buchty“ (rodzaj ciastek pieczonych na smalcu) uchodzą za specyały nad specyałami, podobnie jak w jadłospisie naszego chłopca jajecznicą z kiełbasą.

Pierwszeństwo przed wszystkimi jadłami oddaje też jajecznicę Słowak.²⁾ Ztąd rzecz jasna, że każdy szanujący się chłop słowacki, gdyby został królem, jadłaby tylko „szkwarę“, t. j. jajecznicę ze skwarkami, smażoną na maśle.

Jeszcze bardziej niezdecydowanym od czeskiego, okazuje się w swym programie zajęć na wypadek zostania królem wieśniak chorwacki.³⁾

Łamało sobie pewnego razu nad tem głowę aż czterech pasterzy. Wypowiadano zdania po kolei.

„Nie zdarzy mi się to pewno, mówił pierwszy, zagadnięty przez towarzysza, ale, gdyby się zdarzyło, tobym kazał nasyścić pełen wóz plew, położyłbym się na tych plewach i całami

¹⁾ J. Herben, Moravské obrázky, Praga czeska, 1879, 286—287.

²⁾ Ulubionem słowackiem jadłem zdaje się także być kasza z mlekiem. Według przysłowia należy się:

Němcom zelina, Uhrom slanina,
Slovákom kaša s mlekem.

B. Niemcowa, Časopis Česk. Mus., 1858, XXXII, 568.

³⁾ M. Stojanović, Šala i zbilja. Sbirka naročnih pripovedaka, Seń 1879, 20.

dniami musieliby mię wozić.“ Drugi miał inne życzenia. „Ja-
bym sobie, bracie, leżał cały dzień pod brzóstem w chłódku,
a wybyście musieli paść moje świnie i krowy.“ Trzeciemu. bar-
dziej, aniżeli o wypoczynek, chodziło o jado. Zapytany przeto
odrzekł: „Ja, zostawszy królem, jadałbym tylko światłe placki
z zielonemi, cebulowemi piórami.“ Wypadało teraz z kolei, ażeby
wypowiedział się z zamiarami, coby robił, zostawszy królem,
czwarty pasterz. Gdy go jednak o to koledzy spytali, odparł:
„Nie wiem, coby m robił, bo wy trzej wybraliście wszystko, co
jeno było najlepszego, więc dla mnie nic już nie zostało“.

Zestawmy wszystkie te chłopskie rojenia. Dziwnie one do
siebie podobne. Zarówno dla naszego, jak dla czeskiego, sło-
wackiego, oraz chorwackiego chłopa ideałem jest *dolce far
niente* i pełny żołądek. To właśnie, czego w życiu częstokroć
upragnie. Więc, ze wszystkich tych rozkoszy, których w wy-
obraźni jego zażywa król, najpożętniejszą jest dlań możność nie-
pracowania i użycia na dobrem jadle.

St. Ciszewski.

„Polski most“.

Któż nie zna rysunków humorystycznych Franciszka Ko-
strzewskiego. Często czerpie do nich artysta tematy z polskiej
wsi. A na polskiej wsi nie trudno się jeszcze spotkać z „pol-
skim mostem“. Zna go dobrze Kostrzewski i ów „polski most“
posłużył mu za temat do jednego rysunku.

Wczesna wiosna. Na skraju wsi przystanęła, w czwórkę koni
zaprzężona, dworska landara i wyliberjowany stangret rozpytuje
z kozła przechodzącego chłopa o drogę. A filuternie uśmiech-
nięty chłop udziela objaśnień, że zrazu brać się należy na prawo,
później na lewo, a potem już jechać wypada prosto, prosto,
„tylko będzie tam taki jeden mostek, co go niema“. To wła-
śnie on, ten słynny „polski most“. Kto jednak nazwał go
„polskim“?

Na wołowej skórze nie spisałyby tych docinków, których
słuchać musi od wieków poczciwy Mazur od niemazura. Wszystko,
co mazurskie, jest śmieszne. Ale nie „Sibretkowie“ przecież
wymyślili te uszczypliwe żarciki, których im się nie szczędzi,
bo nikt sam na siebie bicza nie kręci. Wszelkie tego rodzaju